



MAŁGORZATA MAC

Szachy – poszukiwanie drogi w dorosłe życie

Chess – in Search of the Way into Adulthood

Magister, blog: rodzic.com; uczestniczka seminarium doktorskiego prowadzonego w Zakładzie Dydaktyki Ogólnej i Systemów Edukacyjnych Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Rzeszowskiego, Polska

Streszczenie

Rozwój technologii informatycznych wykreował możliwości analizy rozproszonych danych. Nowoczesne bazy danych pozwalają nam przyjrzeć się każdemu problemowi z nieskończenie wielu perspektyw. Coraz bardziej i coraz szybciej zmieniające się nasze otoczenie wymusza na nas (pedagogach) coraz bardziej wnikliwej, szybszej i dogłębnej analizy naszych wychowanków, studentów. Jednak w wielu przypadkach nasza diagnoza musi być błędna, gdyż dane, na których oparliśmy naszą analizę, były niepełne, niewystarczające lub nieodpowiednie do diagnozy, jaką przyjdzie nam postawić. Dlatego dziś stawiam tezę, iż w obecnie również nauki humanistyczne powinny w szerszym zakresie czerpać z możliwości analitycznych, jakie daje nam informatyka.

Słowa kluczowe: edukacja, szachy, bazy danych, analiza

Abstract

The expansion of the computer science technologies has created opportunities for distributed data analysis. Modern data bases allow to look into every issue/problem from the perspective of countless aspects. Our surrounding changes more and more in time and at fast pace which forces us (pedagogues) to analyze our pupils and students more deeply and faster. Still, in many cases our diagnose must be false, since the data which we relied on while performing the analysis, was incomplete, insufficient or inappropriate to make a diagnose we are about to set. That is why I put up an argument, that nowadays soft science (humanities) should draw on a wider range from analytic possibilities which come from computer science.

Keywords: education, chess game, data base, analysis

Wstęp

Pomimo wielu dogmatów dotyczących tego, iż nauki humanistyczne powinny przede wszystkim opierać się na twardej teorii, to jednak coraz więcej można zaobserwować zwolenników analitycznego podejścia do wielu problemów. W dzisiejszych czasach nie można już latami analizować teorii, gdyż jej filary zmieniają się w sposób ciągły i nigdy nie będą nadążać za tym, co przynosi nam

życie. Naukowcy zaś muszą dążyć do coraz bliższego kontaktu z rzeczywistością, aby nie stać się częścią świata wirtualnego zaledwie w jego aspekcie rozrykowym. Humanisci nie mogą czekać na powstanie nowych narzędzi i analizować ich przydatności dla swojej dyscypliny. Muszą sami ją tworzyć, kreować i wyprzedzać trendy, jakie się pojawiają, aby ich diagnoza była trafna tu i teraz. Przecież nikt nie chce, aby nasze dzieci uczyły się rzeczy, które nikomu do niczego nie będą potrzebne. Pytanie, jak to zrobić? Odpowiedzią jest analiza szybsza, pełniejsza, bardziej wnikliwa, bardziej zindywidualizowana, bardziej spersonalizowana.

Dlaczego szachy – jak to się zaczęło?

W oparciu o moje prywatne doświadczenie zakupiliśmy w domu szachy. Ojciec z synem rozpoczęli grywać dla zabawy (dziecko miało wówczas ok. 4 lat). Po roku, widząc zainteresowanie tą grą, wysłaliśmy syna na zajęcia raz w tygodniu do domu kultury. Po trzech latach standardowych postępów do brata dołączył młodszy, z którym wspólnie bawili się szachami w domu. Okazało się, że młodszy w ciągu roku doszedł do poziomu starszego, a nawet zaczął z nim wygrywać. To właśnie wówczas zwróciłam szczególną uwagę na tę dyscyplinę. Uznałam, iż jest coś niesamowitego w meandrach tej gry, skoro taki mały dzieciak jest w stanie tak szybko się uczyć, jeżeli tylko ma dobrego nauczyciela lub mentora, w tym przypadku okazał się nim jego starszy brat. Szybki rozwój i sukcesy w zawodach utrwaliły we mnie wizję, że to jest dziecko stworzone do tej dyscypliny sportu, która notabene z miesiąca na miesiąc coraz bardziej zaczęła mnie wciągać. Postanowiłam nauczyć się podstaw teoretycznych, przy pomocy mojego młodszego adepta coraz częściej sięgałam po tę formę rozrywki. Kolejny przełom dokonał się po 2 latach. Pojechałam z moimi synami na mistrzostwa Polski i tam patrząc z bliska na rywalizację moich zawodników oraz rozmawiając z rodzicami konkurentów, wiele podpatrzyłam. Pomimo tego, iż znaczących sukcesów nie odnieśliśmy, to jednak jak się dłużej zastanowić, sukces zawsze jest względny i może nie musi być to medal, może to być zwykła nauka. Okazało się bowiem, iż mój 8-letni synek wygrał tylko 4 z 11 partii i zajął odległe miejsce, ale jego kolega, który wygrał 5 partii, 9-latek (zawody były w kategorii do 9 lat) trenuje tygodniowo 10 godz. i dodatkowo co tydzień rozwiązuje w domu ok. 300 zadań szachowych, co daje kolejne 5 godz. pracy. Nie trzeba było długiej analizy, aby dojść do wniosku, że jeżeli mój syn, który raz w tygodniu spędza na świetlicy 1 godz. na zajęciach szachowych, które niekoniecznie są treningiem w sensie stricto, i dodatkowo 2 godz. w tygodniu gra z bratem w szachy w domu, i był tylko nieco gorszy od dziecka, które już od 3 lat profesjonalnie trenuje szachy, to jest to zastanawiające. Pomyślałam: być może trzeba trochę bardziej się zainteresować szachami i tym, co można w tej dyscyplinie osiągnąć. Postanowiliśmy zatrudnić trenera i tak rozpoczął się kolejny rozdział zgłębiania tajników szachowych.

Rozpoczęły się zajęcia. Szachy zostały ustawione, chłopcy usiedli naprzeciw siebie i rozpoczęli grę. Trener zwrócił im uwagę: gracie, **ale bez ruszania figur**. Chłopcy byli w szoku, ja w jeszcze większym, ale po chwili lekkiej konsternacji zaczęli wymieniać między sobą symbole. D5, C4, C6, D7 (polecam taki trening). Tak minęła pierwsza lekcja szachów, która mnie zaszarowała. Ktoś powie, co to za lekcja, gdzie 2 osoby naprzeciwko siedzą i w ogóle nie ruszają figur, ale tego trzeba doświadczyć. Moje pociechy w pamięci potrafiły na początku pamiętać do 8–10 ruchów bezbłędnie, jak się ruszyli, jak ruszył się ich przeciwnik i gdzie stoją figury, a trener, który rozgrywał tę partię na tablecie, z boku ich tylko korygował w momencie popełniania błędu.

W USA oczywiście przebadali już szachy pod kątem wszystkiego: edukacji, inteligencji, psychologii, kapitału społecznego, strategii biznesowej, rozwoju kognitywnego, świadomości międzypokoleniowej, przywództwa, informatyki, a nawet wpływu na proces starzenia. Jednym słowem: same pozytywy. Pomimo tego, iż prywatnie coraz bardziej zaczynałam szachy lubić i dostrzegać w nich wiele dobrego, to jednak ta jedna lekcja wystarczyła, aby całkowicie w nich się zakochać. Tego po prostu nie da się opisać, ale tak wielkiego wrażenia nic nigdy na mnie nie wywarło. Od tej pory już wiedziałam, że w szachy będą grać wszystkie moje dzieci, wnuki i prawnuki. Bo obojętnie jaki poziom zdobędą, szachy na pewno będą ich rozwijać wielowymiarowo. Wyobraźnia, myślenie – jednym słowem mózg pracuje pełną parą.

Wracając do tematu głównego: co to w ogóle ma wspólnego z nauką, z moim ewentualnym rozpoczęciem pracy doktorskiej.

Analizując tą jedną lekcję szachów, wpadłam w trans zgłębiania wiedzy na temat tej fascynującej gry i po roku byłam już, wydawać by się mogło, ekspertem w tej dziedzinie, oczywiście z pozycji obserwatora. Jednak okazało się, że to dopiero początek. Na kolejnych zawodach szachowych, w których uczestniczyło już czworo moich dzieci, wyniki po prostu mnie zdumiały.

Aby przybliżyć temat, przytoczę parę słów o prywatnych obserwacjach w mojej rodzinie. Otóż trzecia w kolejności z moich dzieci była Wiktoria, która w przeciwieństwie do dwojga starszych dzieci liderów (obecnie już studentów) miała bardzo duże problemy z nauką. Poziom tych problemów niech tylko przedstawi fakt, iż po badaniach przeprowadzonych w klasie IV szkoły podstawowej znacząco sugerowano zmianę szkoły. Jednym słowem, diagnoza, jaką otrzymałam, może załamać rodzica. Nie chcę tutaj rozwodzić się nad genezą i skutkami tej diagnozy, ale sam fakt był nader wymowny.

Wracając jednak do sedna, chcę powiedzieć, iż na tych zawodach to Wiktoria osiągnęła najlepszy wynik z moich dzieci. Córką pokonała młodszego syna Adama. I pewnie nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż Adaś trenował szachy od 5 lat i bardzo dobrze rokował. Ponadto, wydawać by się mogło, że pomimo 3 lat różnicy na korzyść Wiktorii, to w szachach dzieli ich przepaść.

Wiktoria nigdy w żadnych zajęciach szachowych nie uczestniczyła, nie miała podstaw teoretycznych i do tej pory nie zdradzała żadnych predyspozycji w tym kierunku. Co prawda grywała w domu z rodzeństwem, ale bardziej dla zabawy niż wyczynowo. Jeżeli do tego dodam, że od roku obserwowałam ciągle i szybkie postępy w edukacji mojej córki, która z miesiąca na miesiąc robiła ogromne postępy, to pytania nasuwały się same: Jak? Dlaczego? Co spowodowało, że pomiędzy I a III klasą gimnazjum Wiktoria dokonała ogromnego przeskoku w dziedzinie edukacji? Nadal nie jestem do końca pewna, czy wyłącznie szachy były przyczyną rozwoju mojej córki. Niemniej ten mój prywatny przypadek skłonił mnie do wielu przemyśleń. Uważam, iż wpływ tej dyscypliny na indywidualny rozwój (bardzo szeroko rozumiany) jest jeszcze nie do końca zbadany.

Dlatego przyglądając się w swojej pracy zawodowej możliwościom, jakie dają bazy danych i zasób informacji, jakie możemy zgromadzić, przetworzyć, przeanalizować oraz opisać, doszłam do wniosku, iż to idealne narzędzie do analizy rozwoju dzieci za pomocą tej niby prostej gry. Dodatkowo, ta dyscyplina od dawna ma już bazy danych wszystkich małoletnich szachistów, gdyż ich postępy, wyniki i rankingi są zapisywane i dostępne od lat. Na podstawie takich wyników postaram się w przyszłości wykazać przykłady związków i korelacji na poszczególne fazy rozwojowe. Wiele badań i analiz pozostawia nas wciąż na rozdrożu, nie do końca pokazując ścieżkę, którą możemy dalej podążać.

Przykładem niech będą ostatnie badania amerykańskiego uniwersytetu, które wykazały, iż szachy powodują rozwój refleksu. Pomijając fakt, że nikt po tej dyscyplinie nie spodziewał się takich zdolności i predyspozycji (wśród 32 badanych dyscyplin szachy okazały się dyscypliną, której przedstawiciele zajęli drugie miejsce – pod względem refleksu) to jednak ważniejszy jest wniosek, jaką wiedzę te predyspozycje mogą dać nam, do czego są potrzebne i jak je wykorzystać w codziennym życiu. Jak w przyszłości sprawić, by te wszystkie drobne predyspozycje przełożyły się na sukces naszych dzieci na rynku pracy.

I tutaj właśnie dochodzimy do sedna mojej pracy. Analizując na przestrzeni dekady rozwój moich dzieci, zauważyłam, jak wiele składowych wpływa na proces edukacji i rozwój każdego z nich. Pomimo tego, iż wydano wiele książek i przeprowadzono wiele badań, to nie da się każdego z osobna przyporządkować do danej kategorii, gdyż każdy jest inny, w innym środowisku wzrasta, inny nauczyciel go uczy, jeden ma rodzeństwo, drugi nie ma. Jeden ma rodzeństwo, które go inspiruje, a drugi takie, które go dołuje. Tych aspektów jest tak wiele, iż nie sposób ich zgłębić.

Dlatego potrzebna jest nam dokładna mapa rozwoju rok po roku, miesiąc po miesiącu i dzień po dniu. Osoby spotykające nasze dzieci na co dzień, mające z nimi różnego rodzaju relacje, widzą w nich całkowicie co innego i warto to zapisać, przeanalizować i porównać w zestawieniu pod kątem wielu zmiennych. Na tę chwilę nie można dokładnie określić, dokąd zaprowadzą nas takie badania,

ale na pewno będą doskonałym drogowskazem dla rodziców, w zakresie potencjalnych możliwości, zarówno umysłu, jak i organizmu naszego dziecka. Zaczynając od wypełnienia bazy danych, którą będę chciała stworzyć, poprzez arkusze opisowe na koniec każdego półrocza w klasach 1–3, dalej poprzez wyniki testów na poszczególnych etapach rozwoju oraz szereg dodatkowych zmiennych, będziemy w stanie co miesiąc pokusić się o wnikliwą analizę potencjału badanego dziecka. Następnie dodamy do tego opinie opisowe trenera, wychowawcy czy nauczyciela świetlicowego i tak powstanie mapa spostrzeżeń, na pierwszy rzut oka nieistotnych, danych do siebie niepasujących. Jednak, gdy zaczniemy je sortować, układać w poszczególne tabele i łączyć między sobą, to pojawi się przed nami zupełnie nowy obraz. Może nie zawsze będzie on łatwy w interpretacji, ale w moim przekonaniu, każdy rodzic powinien posiadać takie dane, aby móc się temu dokładnie przyjrzeć i nad mocnymi i słabymi stronami zastanowić. Zestawiając te wszystkie dane na przestrzeni lat 10, zobaczymy nieograniczony zbiór danych, swoiste studium indywidualnego przypadku, z którego będzie można czerpać całymi garściami, aby znaleźć odpowiedź na najbardziej nurtujące nas pytanie: do czego nasze dziecko zostało stworzone?

Uważam, że dorosły człowiek, maturzysta, student, chętnie takim swoim predyspozycjom również by się przyjrzał, szczególnie w momencie wyboru swojej drogi dalszego kształcenia. Często rozmawiam z młodymi ludźmi i pytam: co było powodem wyboru właśnie takiego kierunku studiów? Proszę mi wierzyć, z reguły to loteria, tradycja rodzinna lub sugestia rodziców. Reasumując, praca psychologa, pedagoga czy socjologa to są trzy różne światy, może przeplatające się, ale jednak całkiem odmienne. Pomimo tego, iż każda z tych dziedzin niesie za sobą ciekawą atmosferę i daje wiele możliwości zawodowych, to jednak wymaga innych predyspozycji, innego spojrzenia na świat i innego „kształtu percepcji”, co w efekcie tworzy całkiem odmienny zawód. Zdolności plastyczne lub muzyczne we wczesnym etapie szkolnym mogą nam bardziej przydać się na wydziale pedagogicznym, zaś zdolności szachowe i logicznego myślenia na wydziale socjologicznym. Jednakże najważniejsze, abyśmy mieli świadomość tego wszystkiego podczas dokonywania wyboru. Tak małe różnice pomiędzy poszczególnymi kierunkami powinny wymóc na nas jeszcze bardziej szczegółową diagnozę kompetencji wymaganych na danym kierunku. Dlatego też powinniśmy naszą analizę rozszerzyć o predyspozycje i umiejętności nabyte nie tylko w szkole, ale też na zajęciach dodatkowych.

Podsumowanie

Podsumowując, chcę podkreślić, iż wiele możemy przeoczyć w życiu, ale jedno jest pewne, wiele zależy wyłącznie od nas i od naszego zaangażowania. Jednak jeśli chcemy być dobrym rodzicem, opiekunem, trenerem czy nauczycielem, to trzeba zawsze uważać, aby nie przeoczyć takiej „pierwszej lekcji sza-

chów”. To właśnie z niej możemy wynieść więcej niż często z lektury kilku książek. Stosując do tego nowoczesne metody obserwacji, jakimi możemy się posłużyć obecnie w przypadku bazy danych, będziemy mogli dowolnie korelować zapytania z różnych dyscyplin i dowolnie je łączyć z błahymi z pozoru elementami wcześniej niezauważonymi.

Ktoś kiedyś powiedział: „Fakt, że dziecko skończyło studia wyższe, nie oznacza, że będzie bogate, ale można z całą pewnością stwierdzić, że nie będzie biedne” – to według mnie fantastyczne słowa, niemniej ja dodałabym do tego zdanie: Może warto jednak, aby było też „bogate”, studiując to, co naprawdę kocha i do czego ma największe predyspozycje. Tylko musi wiedzieć, co to takiego.

Literatura

Asbury, K., Plomin, R. (2015). *Geny i edukacja*. Warszawa: PWN.

Chopra, D. (2014). *Twój super mózg*, Warszawa: Buchman.

Coyle, D. (2013). *Kod talentu. Jak zostać geniuszem*. Warszawa: Penelopa.

Fox, J. (2008). *Odkryj silne strony twojego dziecka*. Warszawa: MT Biznes.

Zimbardo, P.G., Ruch, F.L. (1997). *Psychologia i życie*. Warszawa: PWN.